

prof. Tomasz Bogusławski  
Wydział Grafiki  
Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku

Gdańsk, 07.04.2022

Recenzja rozprawy doktorskiej

mgr. Seweryna Puchały

w związku z postępowaniem o nadanie stopnia doktora w dziedzinie sztuki,  
w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki,  
sporządzona na prośbę Rady ds. Stopni Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie

## *Ujęcia i pojęcia*

czyli Słowa kadrowane fotografią

*Od pierwszego Adama, który ujrzał noc,  
I dzień, i kształt swojej dłoni,  
Ludzie snuli opowieści i utrwalali  
W kamieniu, w metalu czy na pergaminie  
To wszystko, co zawiera ziemia czy co tworzy sen.  
Oto ich dzieło: Biblioteka.  
Powiadają, że liczba jej woluminów  
Przekracza liczbę ciał niebieskich  
Czy ziaren piasku pustyni. Człowiek  
Co chce ją wyczerpać,  
Traci rozum i zuchwałe oczy. (...)*

Te słowa Jorge Luisa Borgesa, niczym *memento*, mogłyby wyznaczać skalę wyzwania, którego podjął się pan Seweryn Puchała próbując stworzyć *Fotograficzny słownik wizualnej działalności człowieka*, stanowiący podsumowanie jego refleksji dotyczącej funkcji fotografii w komunikacji wizualnej. Owa *Funkcja fotografii w komunikacji wizualnej* stanowi główny temat publikacji, której projekt składa się na rozprawę doktorską pana Seweryna, a forma ujęta jest w fotograficzny słownik. Przedstawiona praca obejmuje zatem dwa tomy: 128-stronicową dysertację poświęconą *Funkcji fotografii w komunikacji wizualnej* oraz 384-stronicowy autorski *Słownik* dedykowany tematowi doktoratu. Obydwie części rozprawy (jak i pozostała część dokumentacji przewodu doktorskiego zapisana na nośniku elektronicznym) zwracają uwagę starannie przemyślaną i precyzyjnie artykułowaną formą edytorską, potwierdzającą wysokie kompetencje doktoranta w zakresie projektowania komunikacji wizualnej, zdobyte w trakcie studiów na Wydziale Form Przemysłowych krakowskiej ASP, co podkreślam z satysfakcją.

Rzadko zdarza mi się recenzować dorobek doktoranta o tak wielowątkowym wykształceniu, w dodatku dzielącym swoje pasje w zakresie sztuk wizualnych z posługą kapłańską. Pan Seweryn Puchała ukończył bowiem niejedne studia magisterskie, a i te poprzedzone były licencjatem sztuki na kierunku: *Fotografia, film i nowe media* na Wydziale Filozoficzno-Przyrodniczym Uniwersytetu Śląskiego w Opawie. Tytuły magisterskie zwieńczyły jego studia w trzech innych uczelniach: Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie na Wydziale Form Przemysłowych (2002–2007 – specjalność: *Projektowanie komunikacji wizualnej*), Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie na Wydziale Teologicznym (2007–2013 – kierunek: *Teologia*) oraz na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (2015–2018 – kierunek: *Neofilologia*, specjalność: *Filologia czeska*). Trudno nie wyrazić szacunku dla tak konsekwentnie rozwijanych poznawczych pasji doktoranta.

Z podobnym szacunkiem odnoszę się do determinacji, z jaką doktorant stara się łączyć profesjonalną aktywność w dziedzinie komunikacji wizualnej ze swoim wyborem życiowym określonym statusem kapłańskim i wynikającymi stąd uwarunkowaniami. Z pewnością nie jest to łatwe...

Rezultaty tejsze działalności udokumentowane w portfolio pozwalają mieć nadzieję, że język współczesnej komunikacji wizualnej może skutecznie odnaleźć się także w instytucjach kościelnych bez uszczerbku dla tradycji i przesłania religijnego. Myślę, że ksiądz Seweryn ma odpowiednie predyspozycje i kwalifikacje by zostać „apostolem” *dobrej formy*... Zgadzam się z opinią promotora, prof. Jana Nuckowskiego, że prezentowane w portfolio realizacje projektowe są wykonane z uwzględnieniem wszelkich zasad sztuki. Ich ograniczony krąg tematyczny wynika, rzecz jasna, ze zobowiązań i możliwości życia kapłańskiego. Cieszy mnie podkreślane przez doktoranta poczucie odpowiedzialności za kształtowanie kultury wizualnej bliskiego mu otoczenia, a w konsekwencji przecież jakiejś części świata...

Wydaje mi się, że w twórczości artystycznej pana Seweryna „idea porządku”, właściwa analitycznemu myśleniu projektanta, szuka dialogu z „ideą przygody”, rejestrowanej obrazem fotograficznym, ciekawej otaczającego świata, otwartej z jednej strony na zachwyt tymże światem, ale i gotowej na zadziwienie jego absurdalnością... Prezentowane wybiórczo fragmenty dorobku w zakresie fotografii są dobrym świadectwem profesjonalnego warsztatu i świadomego posługiwania się fotograficznym medium.

To właśnie fotograficzna twórczość doktoranta prezentowana była na trzech wystawach indywidualnych: *Windows – okna* w MOKSiR w Chełmku (2005), *Światło – niewidzialna struktura* w Galerii Sztuki SOKÓŁ w Nowym Sączu (2017) oraz *Jerozolima – między niebem a ziemią* w Domu Kultury w Woli Batorskiej (2019). Doktorant brał także udział w dwóch wystawach zbiorowych: *Misericordia* w Diecezjalnym Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II w Starym Sączu w roku 2016 oraz *Rzeczy i ludzie* w BWA w Tarnowie w roku 2019.

Pan Seweryn Puchała jest też praktykującym pedagogiem. Prowadzi m.in. od 2014 roku zajęcia z zakresu fotografii i komunikacji wizualnej w Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie. Dokumentacja wybranych prac studentów i licealistów (z Katolickiego Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Sączu) pozwala bliżej zorientować się w założeniach programowych i praktyce pedagogicznej na tyle by docenić ten rodzaj działalności doktoranta. Jej rezultaty dowodzą, że mamy do czynienia ze świadomym swojej misji i odpowiedzialności pedagogiem, przygotowanym merytorycznie i warsztatowo do kolejnych wyzwań na polu kształcenia młodych adeptów sztuk wizualnych.

Obydwie twórcze fascynacje doktoranta: obraz fotograficzny i komunikacja wizualna spłoty się w temat rozprawy doktorskiej, stanowiącej przedmiot niniejszej recenzji.

Zacznijmy od dysertacji dedykowanej *Funkcji fotografii w komunikacji wizualnej*, w której doktorant przedstawia własną perspektywę widzenia fotograficznego medium jako narzędzia, ale także środka ekspresji, wykorzystywanego w procesie komunikacji.

Zwraca uwagę, właściwa publikacjom naukowym, staranna hierarchizacja treści, ale także – co już mniej oczywiste – doskonała, higieniczna i wyrafinowana zarazem forma edytorska pozwalająca nie tylko na komfortowe przyswajanie treści, ale także na poczucie obcowania z piękną i użyteczną architekturą książki. To poczucie piękna formy wynika z jej konstrukcji, nie zaś z nadmiaru wizualnej kokieterii, co świadczy jak najlepiej o profesjonalnej dojrzałości projektanta.

Podzielona na pięć sekwencji dysertacja wyjaśnia kulisy wyboru tematu, genezę i założenia projektu, a także opis zastosowanych rozwiązań projektowych. Przede wszystkim jednak „rzuca światło” na sposób interpretowania przez doktoranta roli obrazu fotograficznego i jego związków ze współczesną komunikacją wizualną. W jego rozważaniach aparat fotograficzny i aparat pojęciowy zdają się szukać punktów stykowych, w których obydwa te narzędzia mogłyby służyć lepszemu rozpoznaniu rzeczywistości. Autor dysertacji odwołuje się do bogatej literatury przedmiotu, tworząc z niej kontekst dla refleksji i hipotez, budowanych w oparciu o własne doświadczenie i gruntowną wiedzę czerpaną z wielu świadomie dobieranych lektur. Ich lista, ujęta w wykazie *Bibliografii i literatury uzupełniającej* potwierdza jego wnikliwość i rzetelność w podejściu do wybranego tematu rozprawy.

Fotografia wydaje się wątkiem, od którego zaczyna się fascynacja doktoranta przestrzenią sztuk wizualnych. Jej zresztą poświęca w swojej dysertacji najbardziej osobiste komentarze, pisząc m.in.: „Prezentowane przeze mnie zdjęcia to znaczący wrywek mojego dorosłego i świadomego fotografowania, które jest ważną częścią mojego życia i refleksji. Przechodząc się kiedyś wakacyjną Pragę, zobaczyłem napis na szkole designu (Wyższa Szkoła Artystyczno-Przemysłowa VŠUP): *No school no life*. Mógłbym napisać swoje własne: *No photography no life*.” Pewnie nie spodziewalibyśmy się takiego wyznania od kapłana. Jest on jednak także „mieszkańcem masowej wyobraźni”, w której – cytując slogan ze znanego plakatu Anthona Beeke, promującego 23. Międzynarodowe Biennale Plakatu w Warszawie: „Obraz zawsze ma ostatnie słowo”.

Podążając ścieżkami ewolucji kultury i technologii fotograficznej doktorant uważnie śledzi cywilizacyjne zmiany i ich konsekwencje dla procesów społecznego komunikowania się, akcentując przełomowe dla tej ewolucji momenty historyczne i etapy pokonywania kolejnych barier technologicznych. Odnoszę wrażenie, że konfrontacja tej fascynacji żywiołem fotografii i technologii cyfrowego przetwarzania obrazu z przestrzenią współczesnej kultury, naznaczonej nie tylko dobrodziejstwami techniki, ale i – niestety – równie dynamiczną erozją znaczenia słów, gestów, obrazów i wartości – skłoniła autora rozprawy do refleksji na temat procesów skutecznego posługiwania się obrazem fotograficznym jako językiem komunikacji wizualnej. Mam nadzieję, że trafnie rozpoznaję intencje doktoranta. Z pewnością te intencje zmierzają ku lepszemu rozumieniu świata, nie jestem jednak pewien czy zaufałbym, cytowanym przez doktoranta, słowom Łukasza Zaremby (tłumacza książki N. Mirzoeffa *Jak zobaczyć świat*): „Tworzenie obrazów jest sposobem rozumienia świata, a same obrazy nie zajmują miejsca poza właściwą rzeczywistością, ale stanowią jej integralny i podstawowy budulec”. Co powiedziałby na to René Magritte z jego słynnym wizerunkiem fajki, która „nie jest fajką”. Moja niepewność bierze się także z konstatacji,

którą bardzo trafnie wyraził niegdyś psycholog, prof. Bartłomiej Dobroczyński: „W dzisiejszym świecie nie zostało zbyt dużo miejsca, żeby się w oryginalny sposób wypowiedzieć. Wszyscy tworzą, nikt nie odbiera. Wszyscy piszą, nikt nie czyta. Twórczość stała się skrajnie egalitarna, jeśli chodzi o proces tworzenia, a skrajnie elitarna, jeśli chodzi o odbiór”. To jeden z licznych paradoksów współczesnej kultury. Pewnie nadmiarem optymizmu byłoby oczekiwanie, że potrzeba poszukiwania komunikacyjnego ładu doprowadzi w najbliższym czasie (czy kiedykolwiek) do jakiegoś rozwiązania uniwersalnego, ale w obszarze komunikacji wizualnej warto dostrzec perspektywę ograniczenia ogarniającego nas chaosu informacyjnego i zastosowania pragmatycznego *modus operandi*, choćby z ograniczoną odpowiedzialnością. Jak sądzę propozycja pana Seweryna Puchały posłużenia się formułą *Fotograficznego słownika wizualnej działalności człowieka* zmierza w tym kierunku, choć doktorant skromniej zaznacza, że: „Niniejsza praca jest jedną z prób, pewnym etapem nauki widzenia, jaką odbywam za pomocą projektowania komunikacji wizualnej i fotografii”. Wspiera się także cytatem z książki Nicolasa Mirzoeffa *Jak zobaczyć świat*: „Widzenie jest czynnością, której stale się uczymy”. Trudno zaprzeczyć takiemu twierdzeniu, dodałbym tylko, że nie jest to jedyna czynność, której uczymy się stale. Życie w licznych swoich przejawach wymaga przecież nieustannej nauki...

Pora na komentarz dotyczący projektu publikacji czyli *Fotograficznego słownika wizualnej działalności człowieka*. Jej merytoryczne i edytorsko-projektowe założenia są wyczerpująco przedstawione w podrozdziale *Dysertacji* zatytułowanym *Projekt publikacji – opis*. Bardzo precyzyjnie i przekonująco wyjaśnia autor swoje decyzje projektowe obejmujące zasadę komponowania stron, wyboru formatu, kroju pisma, typu oprawy czy charakterystyki zastosowanego papieru. Muszę przyznać, że ta techniczno-edytorska część koncepcji projektu znalazła w ostatecznej realizacji pełne satysfakcjonujące odzwierciedlenie.

Moje rozterki czy wątpliwości dotyczą wybranej dla przez doktoranta dla tej publikacji formuły *Słownika* a także zakresu rozumienia przez niego pojęcia *wizualnej działalności*. To prawda, że „słownik to książka użytkowa, nieustannie zmieniana i udoskonalana, bo taki jest charakter języka i komunikacji”. Tymi słowami opisuje się CECHY takiej publikacji, natomiast jej istotę wyraża definicja *nomen omen* słownikowa jako: *zbiór wyrazów ułożonych i opracowanych według pewnej zasady, zwykle objaśnianych pod względem znaczeniowym*. W cytowanej za *Wielkim Słownikiem Języka Polskiego PWN* definicji zawiera się więc, jak sądzę, dyskretnie wyrażony postulat uwzględnienia słownikowej normatywności. Jak rozumiem, doktorant rezygnuje w swoim fotograficzno-lingwistycznym projekcie z takiego rozumienia funkcji słownika, obawiając się zapewne rozstrzygnięć nazbyt autorytarnych. W ten sposób podąża za współczesną, niedoskonałą (jak zauważają sami językoznawcy) praktyką tworzenia zbiorów słów (obrazów) używanych w określonej rzeczywistości językowej, jednak bez głębszej analizy ich wartości poznawczej. Nie twierdzą bynajmniej, że zamieszczone w *Fotograficznym słowniku* obrazy takiej wartości nie mają, jednak nie tworzą one spójnego systemu znaczeń, który mógłby ujawniać „retoryczny” potencjał każdego z nich...

Myślę, że formuła „osobistej antologii obrazów” byłaby tu odpowiedniejsza. Zdają się to potwierdzać słowa samego doktoranta, który pisze tak: „Bardzo ważne dla mnie jest to, by zaznaczyć, że zdjęcia dla danego hasła są bardzo subiektywne, tzn. jeśli przedstawiam maszynę, to nie chodzi mi o przedstawienie większości typowych maszyn. Coś w danej maszynie mnie zaintrygowało i to chcę pokazać w swoim słowniku. *Fotograficzny słownik*, jaki chcę zaprezentować obfituje w takie, nietypowe zestawienia...”. Czy się mylę, sądząc, że taki sposób wypełniania

słownika fotograficznymi IMPRESJAMI na temat hasła może jednak sprzyjać tzw. dysonansowi poznawczemu, albo – jak powiedziałby Miron Białoszewski – „mylnym wzruszeniem”. Pozwalam sobie na ten krytyczny komentarz, ponieważ kontekst słownikowych odnośników – definicji zaczerpniętych dla poszczególnych haseł z WSJP PWN sugerowałby jednak bardziej precyzyjne powiązanie cytowanych definicji z ich fotograficznym ekwiwalentem. Nie jest bowiem tajemnicą, że na recepcję każdego komunikatu wizualnego składa się kilka sposobów oddziaływania: informowanie, perswadowanie, wpływanie na emocje i dostarczanie doznań estetycznych. W przypadku słownika wydaje się, że akcent powinien padać na informacyjny aspekt komunikowania, jako podstawowy dla założonej funkcji przekazu. Bywa jednak, jak wiadomo, że pozostałe aspekty oddziaływania komunikatu wizualnego, szczególnie estetyczny czy emocjonalny mogą zdominować ten pożądany i podstawowy. Dotyczy to także części wybranych przez doktoranta zdjęć, w których bogactwo doznań wzrokowych związanych z materią obrazu czy jego ekspresyjnym układem kompozycyjnym „zagłusza” przekaz informacyjny, m.in. w przypadku haseł *most* lub *budynek*. Zmiana formuły publikacji, chociażby na – sugerowaną przeze mnie – osobistą antologię, pozwoliłaby uniknąć karkołomnych zobowiązań. Pomogłaby też, jak sądzę lepiej zrozumieć subiektywny przecież, taki a nie inny wybór haseł powiązanych intencjonalnie lub emocjonalnie, bez żadnych dodatkowych wartościowań, kategoryzacji czy tłumaczeń...

Wspomniałem również o moich wątpliwościach, które budzi zakres rozumienia przez doktoranta pojęcia *wizualnej działalności*. Perspektywa widzenia wszelkiej działalności człowieka, jako mającej – „czy tego chcemy czy nie” – swoje wizualne konsekwencje wydaje mi się jednak pewnym uproszczeniem a może nadużyciem interpretacyjnym.

Tym niemniej doceniam gigantyczny (zważywszy ilość wyjściowego materiału ikonograficznego) wysiłek doktoranta włożony w porządkowanie własnych myśli, pomysłów i fotografii, a przede wszystkim za nadanie doktorskiej publikacji wyrafinowanej i funkcjonalnej formy graficznej, adekwatnej dla publikacji słownikowej, choć – jak już wspomniałem – przyjęta formuła *Fotograficznego słownika wizualnej działalności człowieka* nie wydaje mi się merytorycznie najlepiej uzasadniona. Cieszy mnie więc deklaracja doktoranta, że traktuje swoją pracę „jako propozycję, a nie dzieło zamknięte”.

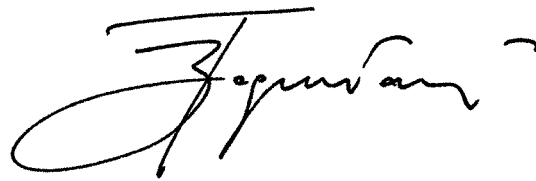
W *Dysertacji* pana Seweryna znalazłem taką frazę: „fotografia to nie tylko światło, aparat i papier czy inny materiał światłoczuły, ale to przede wszystkim **patrzący** (...)”. W tym **patrzącym** dopatrzę się autora cytowanych słów, widzę też siebie uwikłanego w podążanie labiryntem pojęć i obrazów, niecierpliwie wypatrującego pocieszenia płynącego ze zrozumienia świata, innych i siebie samego. A może tylko siebie samego... Wszystkim podejmującym ten heroiczny wysiłek mógłbym zadedykować poetycką *Sumę* stałego bywalca bibliotecznych korytarzy, kolekcjonera luster przechowujących nasze odbicia i wytrwałego tropiciela tajemnic starych inskrypcji w zapomnianych językach, Jorge Luisa Borgesa:

*Przed wapnem ściany, której nic nam nie wzbrania  
wyobrażać sobie jako nieskończonej,  
usiadł jakiś człowiek i przemyśla  
narysować skrupulatnym pędzlem  
na białej ścianie cały świat:  
drzwi, wagi, Tatarów, hiacynty,  
aniotów, biblioteki, labirynty,*

*kotwice, Uxmal, nieskończoność, zero.  
Zaludnia ścianę formami. Przeznaczenie,  
co zwykle nam nie skąpi dziwnych darów  
pozwała mu ukończyć ten uparty zamiar.  
Dokładnie w chwili śmierci odkrywa,  
że ta rozległa gmatwanina linii  
jest wizerunkiem jego własnej twarzy.*

Tyle poezji, teraz pora na rzeczową konkluzję.

Pomimo niemałych zastrzeżeń, co do przyjętej przez doktoranta słownikowej formuły publikacji doktorskiej, jego refleksję o *Funkcji fotografii w komunikacji wizualnej* uważam za wartościową i pobudzającą dla badań problematyki otaczającej nas ikonosfery. Zakładam, że pozytywny impuls, płynący z jego rozważań dla krytycznej analizy procesów komunikacji wizualnej jest silniejszy niż moje rozterki dotyczące formuły *Słownika*. Z taką też nadzieją dzielę się z Państwem przekonaniem, że rozprawa doktorska pana Seweryna Puchały spełnia odpowiednie kryteria *Ustawy o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w dziedzinie sztuki*, właściwe dla postępowań o nadanie stopnia doktora w dziedzinie sztuki, i popieram tym samym wniosek o nadanie panu magistrowi Sewerynowi Puchale stopnia doktora w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.



*prof. Tomasz Bogustawski*